

Witek i "Delta" – wspomnienia redaktorów

Witek Bartol zgłosił swój akces do redakcji „Delty” w 1996 roku i pracował w niej do grudnia 2023, gdy zrezygnował z racji pogarszającego się stanu zdrowia.

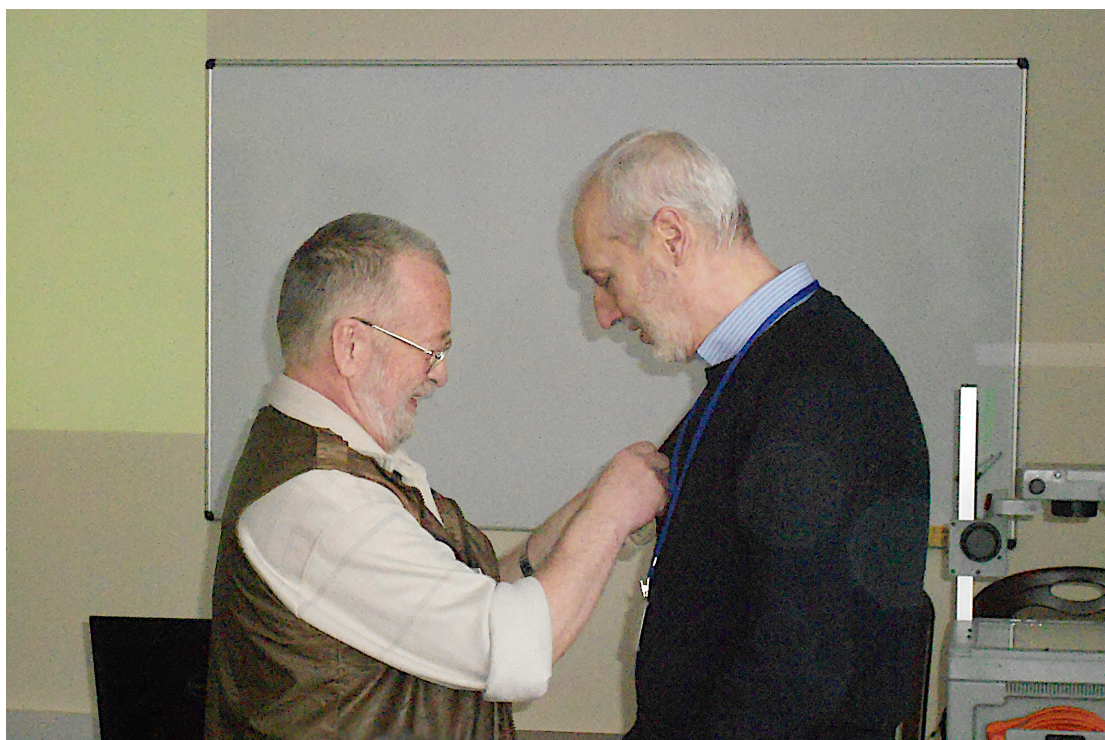
Poza standardowymi obowiązkami pełnił, niejako dodatkowo, funkcje „dyplomatyczne”, gdyż potrafił kulturalnie, taktownie i skutecznie negocjować w naszych „sprawach zagranicznych”, które potrafiły u innych wywoływać trudne do ukrycia irytacje.

Były i rzeczywiste sprawy zagraniczne: na przełomie tysiącleci doprowadził do wydania po katalońsku przygotowanego przez siebie zbioru matematycznych artykułów „Delty” *Llet d’Ocellet Matemàtica, 25 anys Matemàtiques a la Revista „Delta”* (Ptasie mleczko matematyki), który później w jego i Witka Sadowskiego redakcji został wydany jako *O twierdzeniach i hipotezach. Matematyka wg „Delty”*. Podobnie istotny był jego udział w wypełnieniu „Delty” 5/2004, z okazji wejścia Polski do Unii Europejskiej, wyłącznie „unijnymi” autorami.

Jego kultura i wdzięk osobisty przysparzały „Delcie” wielu autorów, pozwalały na bezkolizyjne redagowanie wielu tekstów, a sumienność i obszerna wiedza czyniła z niego również wnikliwego korektora, zapelniając poniekąd lukę po niezapomnianym Andrzeju Mąkowskim. Można to zobaczyć, porównując przygotowany przez niego, wspólnie z Kamilą Łyczek (dziś Woronicz), zbiór *Zadania na cztery pory roku* z ich pierwowzorami w czasopiśmie.

Podobnie znacząca była jego rola w Szkołach Matematyki Poglądowej, gdzie był jednym z najistotniejszych moderatorów powstania czegoś, co wielu pamięta jako „kulturę grzegorzewicką” i co jest udokumentowane książką *Matematyka z różnych stron widziana*.

Marek Kordos



Marek Kordos dekoruje Witka Medalem Filca, 50. Szkoła Matematyki Poglądowej, styczeń 2013

W licealnej klasie nazywaliśmy profesora Bartola *Leonem Zawodowcem*. Głównym powodem było istotne podobieństwo do grającego tę postać aktora – sam przyznał nam, że przynajmniej raz w życiu został pomyłony z Jeanem Reno. Jednak określenie to było trafne również dlatego, że w dydaktyce wykazywał się równym mistrzostwem, co wspomniany Leon w swej (znacznie mniej chlubnej) profesji.

Był wspaniałym nauczycielem. Nie tyle *prowadził* lekcje matematyki, on raczej je *opowiadał*. Opowiadał pięknym językiem, swoim ciepłym, życzliwym głosem. Można przewrotnie powiedzieć, że miał wiele zrozumienia dla braku zrozumienia: na odpowiedź „nie wiem” zawsze reagował chęcią dodatkowych wyjaśnień.

Na lekcjach Witka co tydzień należało na piśmie rozwiązać trzy-cztery zadania, co stanowiło wspaniałą szkołę redagowania rozumowań matematycznych. Pamiętam, że pierwsze prace wielu z nas, Jego uczniów, polegały na wypisaniu stosu niemal pozbawionych komentarzy równości, które w naszym mniemaniu stanowiły pełne rozwiązanie. To było doprawdy uroczne, dostać z powrotem taką kartkę z naszymi bazgrołami, gdzie między każdymi dwiema równościami napisane było kaligraficznym pismem Witka zdanie w stylu „Z własności Darboux wynika”, „Na mocy małego twierdzenia Fermata”, „Z poprzednich dwóch równości dostajemy...”, które czyniło ze stworzonego przez nas bałaganu właściwie wzorcowe rozwiązanie.

Witek wyjawiał nam kiedyś, że „zna pięć języków, przy czym żadnego się nigdy nie uczył”: po prostu z każdym z nich miał z różnych powodów wiele styczności za młodu. Postanowiliśmy to kiedyś wykorzystać i poprosiliśmy go o poprowadzenie nam jednej, wielojęzycznej lekcji, na co oczywiście się zgodził. Fantastycznie było obserwować, jak w jej trakcie zmienia się nie tylko język, ale i sama postać prowadzącego. Gdy mówił po angielsku stawał się wyrafinowanym dżentelmenem, wyjętym z kart powieści Dickensa. Przechodząc na hiszpański, nagle wydawał się istotnie bardziej opalony, a oczyma wyobraźni od razu można było go zobaczyć na jakiejś majorkańskiej plaży. Gdy zaczynał wywód po francusku, to przestawał *być podobnym* do Jeana Reno – on się nim po prostu *stawał*. Jednak nawet Jean Reno przegrywał z przepiękną polszczyzną, jaką posługiwał się profesor Bartol.

Na studiach dwukrotnie miałem przyjemność uczęszczać na kurs prowadzony przez Witka. Na pierwszym roku był to obowiązkowy *Wstęp do matematyki*. To na tym przedmiocie studenci spotykają się z pojęciami leżącymi u samych podstaw matematyki: zbiór, relacja, funkcja, równoliczność... W moim odczuciu przedstawienie tych fundamentów w zajmujący słuchaczy sposób, zwłaszcza że często jest to dla nich pierwsze zetknięcie się z matematycznym formalizmem na poziomie uniwersyteckim, wymaga od wykładowcy szczególnego kunsztu. Wiktor niewątpliwie ten kunszt miał.

Na trzecim roku studiów uczęszczałem na prowadzony przez Witka przedmiot *Algebra uniwersalna*. Pamiętam, że Witek szczególnym sentymentem darzył następujący fakt (będący prostą konsekwencją istotniejszego twierdzenia): *algebra jest wolna w pewnej klasie K wtedy i tylko wtedy, gdy jest wolna w klasie generowanej przez siebie samą*. Stwierdzenie to Witek lubił podsumowywać następująco: **wolność jest w nas**. Z perspektywy czasu jawi mi się On właśnie jako taka osoba *wewnętrznie wolna*, czerpiącą radość z tego, co zrobiła i robi w życiu, mającą świadomość tego, jak dużą to ma wartość.

Jedną z tych rzeczy była niewątpliwie działalność w redakcji miesięcznika *Delta*, której częścią był od 1996 roku. Jako Jego młodszy, redakcyjny kolega (możliwość nazywania się w ten sposób traktuję jako duże wyróżnienie) wspominam Jego bezbłędne korekty, żadna literówka czy błąd typograficzny nie miały szans ująć jego uwadze. Przede wszystkim jednak Witek wprowadzał do redakcji wiele życzliwości. Potrafił też bardzo szybko podsumować sed-

no zgłaszanych propozycji artykułów, nieraz dopatrując się głębszych powodów dla których warto było podjąć się publikacji danego tekstu.

Kiedy już choroba istotnie utrudniała Mu udział w pracy redakcji, zgłosił chęć ustąpienia, tłumacząc że dla samej *Delty* byłoby lepiej znaleźć nowego redaktora na Jego miejsce. Przekonaliśmy go by został z nami tak długo, jak daje mu to przyjemność i pozwalają na to siły — i tak długo Jego udział w redakcyjnych spotkaniach będzie miał dla nas wielką wartość. Sił starczyło na dodatkowy rok, ostatni raz Witek przyszedł na spotkanie kolegium redakcyjnego we wrześniu 2023. W ostatniej redakcyjnej korespondencji z Nim napisaliśmy, że jego serdeczny śmiech będzie jeszcze długo wybrzmiewał w redakcji.

Wciąż wybrzmiewa.

Łukasz Rajkowski



Witek w redakcji „Delty”, wrzesień 2023